

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ 6.—

Ceny ogłoszeń

Za wiersz petytowy lub jego
miejsc Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socializm!

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedynczy 20 fen.

Przemówienie tow. Libermana w sprawie ratyfikacji pokoju.

(Dokończenie).

Traktat Wersalski składa się z dwóch części. Jedną część jest zdradzieństwem, a druga część jest znieuwagą. Nasamprzód się obdziera naród polski, a potem znieważa. Dlatego będziemy głosować przeciw niemu, przeciw całości traktatu. Zdradzieństwa dopuszczono się z krzywdą narodów, albowiem, jak jeden z członków delegacji na posiedzeniu komisji powiedział, nałożono na nas tak okrutny system celny, że rządy mocarstw zwycięskich sąsiedzi z naszej strony za to na votum nieufności. Przebiega się w tym traktacie tak samo, jak w pierwszym traktacie, chciwość kupiecka. Cały traktat Wersalski jest w ogólności przepojony dzwinną mieszaniną egoizmu i bezwzględnej kapitalizmu, czuć na każdym miejscu niemal żądze kapitału obcego, który chce utworzyć drogę swoim towarom i swoim kapitałom i wyciągnąć z tego jaknajwiększe zyski z krzywdą dla drugiego kontrahenta.

I dlatego wprowadzono przeciwko nam system celny, o którym członek delegacji bardzo powolany powiedział, że jest jednym z najokrutniejszych systemów. Dopuszczono się na nas zdradzieństwa, bo przewalono na nas dług państwa rosyjskiego, nie pytając o to, czy my się zgadzamy czy nie. I jakie to są dług: czy to są dług, zaciągnięte na naszą korzyść? czy to są dług zaciągnięte i użyte przeciwko naszemu dobru i przeciwko naszej wolności? A w jaki sposób zwalono na nas te dług. Nie dano nawet czasu delegatom polskim rozjeżdżać się w tym przepisie, potraktowano nas w tym traktacie, jako naród pokonany, jako naród pozbawiony woli i godności. (Głosy: Śluszenie). Potraktowano nas niemal jak zbrodniarza, którego sumienie jest bardzo obciążone. Dyktuje się przepisy, dyktuje się rozkazy, i każe im się podpisać, nie dając czasu rozjeżdżać się w tych przepisach i wydać sąd o ich treści.

Marszałek: Zwracam uwagę mówcy, że czas mija i że mówca odbiega od przedmiotu.

P. Liberman: Ja nie określałem żadnego programu co do długości swego przemówienia. (Ks. Okeń: Ma się rozumieć. Pośel ma wolność słowa. Nie można go ograniczać).

Jako wielką szkodę, jako wielkie zdradzieństwo, my socjaliści polscy uważamy umiędzynarodowienie Wisły. Jeśli wszystkie narody chcą umiędzynarodowienia swoich rzek, to na to nasza zgoda. Jeśli jednak z tego dobrodziejstwa uczyniono wyjątek z krzywdą dla Polski i nie wahało się w traktacie wyraźnie nadmienić, że do Wisły mają być zastosowane te same przepisy, co do pokonanych Niemiec, to uważam to za hańbę, za niepowołaną szkodę.

Nie chcę dłużej rozszerzać się nad tem, jak smutne i fatalne następstwa gospodarcze wynikną dla nas stąd, że Wisła stanie się własnością przez jakiś czas przynajmniej wszystkich narodów. A kiedy nas w ten sposób gospodarczo obdarło, kiedy się dopuszczono na nas zdradzieństwa, jak na narodzie pokonanym, z którego wola się nie liczy, wówczas nas znieważono.

Druga część traktatu, która mówi o mniejszościach narodowych, składa się znowu z dwóch części: jedna część jest niepotrzebna, a zamieszczona tylko na to, żeby nas znieważać, a druga część jest wręcz szkodliwa i zabójcza.

Uważamy za niesłychaną hańbę, jaką się wyrządza cywilizowanemu narodowi, jeśli tylko nam, a nie zbrodniami obciążonym Niemcom, nakazuje się poszanowanie życia i wolności wszystkich obywateli pod rygorem zawołania policji międzynarodowej przeciwko Polsce. To niesłychana hańba i tej hańby nie jest w stanie zagłuszyć żaden hymn radości z tej trybuny wygłoszony. (Głosy: A kto temu winien?). Kto winien, o tem będę mówił.

(Proszę tylko panów, żebyście mnie wysłuchali spokojnie i sprawiedliwie).

Jeszcze raz akcentuję i podkreślam, że zbrodnictwem, wyklętem przez wszystkie cywilizowane narody Niemcom, nie nałożono tego hańbiącego przepisu, tylko nas postawiono pod kuratelę policji międzynarodowej, amerykańskiej, francuskiej i angielskiej dlatego, a żeby wymusić poszanowanie życia i wolności wszystkich obywateli. Panowie! te przepisy były niepotrzebne, jak słusznie zauważono, bo to czuje każdy z nas, że bez tego Republika Polska jest nie do pomyślenia i w tym względzie zgadzają się jednomyślnie wszystkie stronnictwa naszego narodu.

Było to prawdą tak zrozumiałą, że kto chociażby pobieżnie znał nastroje w naszym kraju, to powinien był wiedzieć, że to jest niepotrzebne, że to będzie wprowadzone przez naszą konstytucję i będzie święcie przestrzegane. Ale ustanowienie policji dla wymuszenia tego chyba po to tylko zostało umieszczone, a żeby nas znieważać i poniżyć i pohańbić w oczach świata cywilizowanego.

A teraz przechodzę do tych przepisów, które uważam za szkodliwe i zabójcze, i których nigdy przyjąć nie możemy. Panowie, którzy tak piorunujecie przeciwko nam, powinniście okazać waszą odwagę w ten sposób, ażebyście ten traktat hańbiący i poniżający waszymi głosami odrzucili. Uważam za rzecz zabójczą i szkodliwą nałożenie na Polskę utrzymywania szkolnictwa żydowskiego żargonowego i dopuszczenie żargonu żydowskiego do urzędów i sądownictwa, uważam to za zabójcze i za szkodliwe. Traktat daje prawo tym, którzy chcą wprowadzenia swojego języka do urzędów i szkół i utrzymywania szkół ewentualnie w żargonie kosztem państwa, daje możność wymuszania tego przy pomocy Ligi Narodów.

Dlatego przeciwko temu protestujemy i ten traktat z tego powodu odrzucamy.

Nie odpowiada to potrzebom ludności żydowskiej. (Hłas). Pod tym względem, z wyjątkiem nacjonalistów żydowskich, panuje zgoda jednomyślna, że te przepisy nam narzucone i wymusić nas mające na mocy drogi politycznej, musimy odrzucić i nigdy przyjąć nie możemy.

Panowie zapytujecie, kto jest temu winien, że narzucono nam tak hańbiący i tak szkodliwy traktat. Jeśli panowie chcecie się dowiedzieć prawdy tak, jak ona się odzwierciedla w pamięci i umyśle człowieka, który przez pewien czas przypatrywał się z bliska tym zdarzeniom i genezie tych przepisów, to proszę, żeby panowie wysłuchali mnie spokojnie, i fakty przemennie przytoczone sprawiedliwemu sądowi waszemu poddać.

Byłem w Paryżu, kiedy delegacji polskiej przedłożono ów nieszczesny traktat, i patrzyłem na to, co mogło wywołać narzucenie takich przepisów, gdyż to narzucenie w formie tak hańbiącej nie może być wytłumaczone życzeniem Wilsona wzięcia w ochronę mniejszości narodowych; w takim bowiem wypadku byłoby wystarczające zamieszczenie ogólnych zasad tak, jak to uczyniono w pierwszym traktacie.

Wówczas, kiedy byłem w Paryżu, miałem sposobność zauważyć, jak silne wrzenie opanowało całe społeczeństwo francuskie pod wpływem wiadomości, które przysły z Polski o pogromach. (Na ławach ludowych: Jakie pogromy?). W tych opisach pogromów było niezmiernie dużo przesady. (Na prawicy głos: Wszystko). Ja sam byłem atakowany ze strony socjalistycznych pism francuskich; pytano mnie: Panie Liberman, pan nam tu opowiada i umniejsza różniary-ekscesów, a powiedz nam pan, ile to trupów żydowskich padło w Przemyslu dn. 11 listopada. A ja, sam

przeżyłem ów dzień w Przemyslu i o żadnym trupie nie wiem i ani jeden Żyd życia w Przemyslu nie utracił.

Niezawodnie było w tych opisach dużo przesady. (Na prawicy: Kłamstwa, a nie przesady). Ale w tych opisach była jednak i część prawdy. Ja sam czytałem podczas mego pobytu w Paryżu w „Czasie“ krakowskim, a więc nie w piśmie sjonistycznym, wstrząsający opis morderstwa 2 Żydów w Kolbuszowie, a morderstwa dokonano w ten sposób, że kazano jednemu z nich otworzyć usta i strzelono w usta, i padł na miejscu. (Na prawicy głos: Szkoda czasu). Panowie mówicie, że szkoda na to czasu, co jest dla was nieprzyjemne, ale przecież z tej strony zapytywano o przyczyny, dla których to się stało, a ja chcę nie w uniesieniu interesów partyjnych, ale stojąc na gruncie interesów narodowych z obowiązku swojego moim współobywatelom i moim kolegom i pierwszemu Sejmowi polskiemu prawdę o tem, com słyszał, widział i przeżył, powiedzieć.

Ołóż szanowni panowie, te jakkolwiek przesadzone fakty wywołały niesłychane wrzenie wśród Francuzów, o czam sam miałem sposobność się przekonać. A wobec tego, że to rozgoryczenie przeciw Polsce zataczało coraz szersze kręgi i przedostawało się do Anglii, wyrządzając naszym interesom wprost pustoszące szkody, było obowiązkiem naszej delegacji paryskiej zawczasu zwrócić na to uwagę Sejmu, że zaszła konieczność zdobycia się na wielki męski czyn. Sejm powinien był stanąć wobec Europy całej, podnieść głos i powiedzieć światu całemu, że Polska jest narodem o wielkiej tradycji humanitarnej, że Polska z niewoli powstająca ma serce współczujące i sprawiedliwości nie odmówi żadnemu mieszkańcowi swojej ziemi. Powinien był powstać pierwszy polski Sejm i oświadczyć światu, że stawia pod swoją ochroną nekana gwałtami ludność żydowską i że zasady tolerancji i równości wobec prawa i pełnej opieki prawnej do wszystkich obywateli państwa polskiego a więc i do Żydów szczerze, uczciwie i bezwzględnie będą zastosowane. Sejm powinien był we właściwym momencie zapewnić świat, że ściśle przestrzegać będzie zasady, by godność ludzka obywateli żydowskich w Polsce była w całej pełni uszanowana. Byłoby to uspokoić opinię publiczną Zachodu, byłoby nam dało znakomitą broń do ręki na gruncie paryskim i byłoby najniezawodniej uchroniło nas od tej hańby i poniżenia, jakie na nas włożono w traktacie pokojowym. Francuzi różnych obozów zasypywali mnie pytaniami i zarzutami: Cemu wasz Sejm milczy? Cemu wesz Sejm nie przemówi do świata w imię demokracji? Cemu wasz Sejm męskim słowem nie potępi gwałtów i rozpętanych namiętności nienawiści rasowej? Cemu nie uczyni tego szczerze i bez zastrzeżeń, tak abyśmy na prawdę uwierzyć mogli, że te ekscesy antyżydowskie ubolewania godne są dziełem zwyrodniałych jednostek i nie można ich kłaść na karb winy całego narodu? Wobec tych pytań stałem bezsilny, bezradny i zawstydzony, bo Sejm milczał! (Wrzawa na prawicy). Te wrażenia może komunikowałem w Paryżu oficjalnym przedstawicielom naszej delegacji.

Szanowni panowie. Zamiast nakłonić Sejm do wielkodusznej enuncjacji poprzestano w Paryżu z naszej strony na zaprzeczanie i sprostowaniu tragicznych zjawisk antyżydowskich, które to sprostowania zresztą w niejednym kierunku były słuszne, które były zresztą słuszne i prawdziwe. Ale miały one to niewątpliwie, że zagranicą im nie wierzono. To było smutne fatum, a teraz panom powiem, dlaczego nie wierzono. I proszę znowu przyjąć moje zapewnienie, że bynajmniej nie interes partyjny przemawia przez moje usta, albowiem mówię o tem, co było bolesne i wysoce tragiczne dla nas wszystkich, od czego wszyscyśmy bez wyjątku srodze ucierpieli w tym kraju. Nie wierzono naszym sprostowaniom i naszym zaprzeczeniom albowiem opinia publiczna Zachodu, każdy z panów może się przekonać o tem, kto się przejdzie do Paryża lub Londynu — jest w najwyższym stopniu zaniepokojona i rozgoryczona obecnością pana Romana Dmowskiego w Paryżu. (Głos na prawicy: Tegośmy się spodziewali). Pa-

nowie, żaluje mocno w interesie Polski, że tak jest, ale to panom szanownym każdy polityk francuski i angielski powie, p. Dmowskiemu nie wierzy, bo jest szefem stronnictwa, które rozpętało burzę nieuczciwości rasowej w Polsce i że niesłychanie to szkodzi Polsce, iż człowiek o tej przeszłości jest pierwszym delegatem Polski. P. Dmowski jest patriotą, rozporządza dużą siłą charakteru — powiecie — i niezawodnie kieruje się miłością Ojczyzny. (Głos: Jest Polakiem). Ale niestety obrał metody, które nie prowadzą do celu i wyrządzają wielką szkodę Ojczyźnie. (Wrzawa). Panowie z prawicy się denerwują, ale czy nie sądzicie, że źle służyłbym Ojczyźnie, gdybym przed wami zataił to, co opinia demokratyczna myśli o naszym przedstawicielstwie, protestując, jak chcecie, opowiadam obiektywnie tylko, com słyszał i przeżył zagranicą. Metody, które obrał p. Dmowski, nie prowadzą do celu, ze swoimi zapatrywaniami i poglądami osobistymi w Paryżu się nie krył, zapominając, że wszak nie reprezentuje stronnictwa swego, tylko naród cały. Zdaje się, że to jest natura otwarta. (Głos: Uczciwa). Eruptywna, co czuje w swoim trawionem nienawiścią sercu, to mówi. I pan Roman Dmowski wśród Francuzów i Anglików, którym zasada szlachetnej tolerancji weszła w krew i kości, wyrażał poglądy, które meżów stanu ententy i opinię zagraniczną utwierdzały w tym przekonaniu, że wódz endecji jest mężem skrajnej nienawiści rasowej i nietolerancji i że Polska, utrzymując go na stanowisku swojego pierwszego delegata, swoją solidarność z nim stwierdza. Dlatego jemu a nam z nim nie wierzono. P. Dmowski był prawdziwą kulą u nogi naszej delegacji pokojowej.

Jeżeli mówię o tem, sz. panowie, to nie dlatego, żebym oskarżał kogokolwiek, nie żebym wnosil rekryminację, ale ponieważ sz. panowie dużo jeszcze mamy do zrobienia w Paryżu i dużo walk o nasze najżywniejsze interesy jeszcze nas tam czeka, a z drugiej strony są wszyscy tego zdania, że jesteśmy grubo zależni od opinii państw i narodów zachodnio-europejskich i Ameryki. Juści tedy jest ważną rzeczą i nie obojętną dla naszych interesów, czy zastępuje je mąż, do którego zagraniczna opinia ma zaufanie, na którego twierdzeniach polegać może. (Wrzawa. Na prawicy: Szkoda, że się pan nie podał na delegata. Cemu pan nie przyjął stanowiska radcy ambasady?). Nie stanąłem tu na tej trybunie, żeby mówić o sobie, ale mówię o wielkiej sprawie, która boli i obchodzi naród cały!

Szanowni panowie, to wszystko, com powiedział o drugim traktacie, zmusza nas do zajęcia bezwzględnego stanowiska negatywnego wobec ratyfikacji.

Zapytuję, sz. panowie: Jeżeli ratyfikację odrzucimy, co potem nastąpi? Jeżeli ją odrzucimy, wyłoni się konflikt między nami a państwami zwycięskimi, my zaś jesteśmy za słabi, ażeby w tym konflikcie ostać się zwycięzcami. Otóż to jest, moim zdaniem, wielkim tragicznym złudzeniem. (Głosy na prawicy: Berlin mamy jeszcze). Należy raz powstać z tej pochyłonej postawy biednego krewniaka, który z łaski żyje i dlatego nie waży się podnieść głosu silniej w bogatej rodzinie, która go obdarza! Czy nie wiecie o tem, że zwycięska koalicja drży na myśl o odwecie Niemiec i w nieustannym lęku żyje przed bolszewicką Rosją? Czy doprawdy w to wierzyacie, że gdy odrzucimy hańbiący traktat, że koalicja rozpocznie walkę przeciw nam, którzy jesteśmy wielką potęgą na wschodzie? Czy jesteście tak naiwni, aby sądzić, że miliony i miljarde kapitału zachodniego płyną ku nam z filantropii? Czy wy nie wiecie, że na Zachodzie jest taki przesył kapitalistów, jest tak niesłychany, iż jedyny ratunek widzą w zalewie wschodu i ojczyzny naszej?

Czy panowie nie czytali wiadomości wczoraj nadeszłej, iż kapitaliści amerykańscy pod presją tego przesyłu, tą siłą ekspansji i prężności kapitału, proszą o zniesienie blokady Rosji, czy panowie wiedzą, że miljarde i kapitaliści amerykańscy nie z filantropii, ale z konieczności będą wysyłali ku nam swoje złoto i swoje towary? Nie, panowie, przyszłości śmiało i odważnie zajrzyjmy w oczy, nie jesteśmy słabi, jesteśmy silni! Jest nas, Pola-

ków, na świecie dużo. Na wschodzie Europy tworzymy wielki żelazny wał przeciwko potęgę pruskiej i przeciw wszelkiej reakcji, która szła od Azji. Mocarstwa zwycięskie nie mogą zamknąć oczy przed tym faktem, że z naszymi 25 milionami ludności na wschodzie stanowimy wielką potęgę, z którą wszelki konflikt byłby wysoce niebezpieczny, bo naraziłby całą zachodnią Europę na haniebne zmarnowanie owoców zwycięstw wielkich w tej wojnie światowej. Prześliśmy raz wreszcie kierować się potulnością i pokorą i tem ckiwem, zniechęcając uczuciem bezwzględnej wdzięczności, które jest tylko cechą niewolniczych narodów. Nasza wolność i niepodległość nie jest aktem łaski, ona przyszła z naszej siły i z naszych cierpień bezgranicznych. Całe pokolenie o tą wolność walczyło i się krwawiło wśród obojętności całej Europy, a i w tej wojnie paliły się setki tysięcy zagród polskich, setki tysięcy żołnierzy biło w potęgę Rosji z jednej strony frontu, a z drugiej strony frontu nieprzejrzane szeregi żołnierzy polskich uderzały w militarizm pruski. Inni zaś — nasze nieśmiertelne legiony — były się przeciw wszystkim trzem zaborcom. Oto nasza siła! Krew obficie przelana zapłaciła za naszą wolność i niepodległość. Dlatego nie przystoi nam pokora i bierność wobec mocarstw zwycięskich, jeno z dumnie podniesionem czołem mamy prawo stanąć w rodzinie narodów, jako pełnoprawny jej członek i jako wielki naród. Dobiegając do końca (wrzawa na sali), chcę sz. panom zwrócić uwagę jeszcze na jeden fakt. Przed niewielu dniami robotniczy zjazd francuski wysłał pozdrowienie do wszystkich narodów pokrzywdzonych przez pokój Wersalski. My, polscy socjaliści rękę wyciągniętą przez francuski proletariąt ujmujemy z radością i zapewniamy ich z tej trybuny, że z nimi w walce o pokój świata i o Ligę prawdziwie zbratanych narodów nigdy się nie rozstaniemy. My polscy socjaliści dziękujemy francuskim robotnikom za ich uczucie braterskie i sympatje,

nie tylko w imieniu naszego proletariatu, ale imieniem Polski całej, bo naród nasz należy właśnie do tych, które w traktacie wersalskim srode pokrzywdzono. Gdy przemina wspomnienia wielkiej wojny światowej, rywalizacje kapitalizmów narodowych rozpętają nową wojnę, nowe antagonizmy, nowe walki, a kto wie może, nową katastrofę światową...

Pokój wersalski, jako pokój przemocy, jako tryumf jednego kapitalizmu i imperjalizmu nad drugim, nie jest bynajmniej pojednaniem narodów, ale niewyczerpanym źródłem nowych zawiści i nowych wojen.

A jedyną możliwością ochronienia ziemi przed nową rzezią ludów leży tylko w międzynarodowej solidarności robotników całego świata. (Brawa i oklaski na lewo). W tej wojnie, którą przeżyliśmy, cywilizacja ludzka stanęła u brzegu przepaści. Niechaj jeszcze raz jeden podobna burza się zerwie, a wówczas cywilizacja ludzka dozna zupełnej zagłady! Dlatego idąc za wezwaniem socjalistów francuskich, stajemy karnie w szeregach, jako żołnierze wielkiej międzynarodowej armii robotniczej w pełni przeświadczenia, że w ten sposób służymy najlepiej naszej ojczyźnie. (Wrzawa). Wiemy o tem, że podając rękę robotnikom świata całego dla trwałego zabezpieczenia pokoju ludów, zapewniamy możliwość rozwoju naszej własnej ojczyzny, która tak bardzo spokoju potrzebuje. Dla utrwalenia wolności, dobrobytu i szczęścia narodu. Przez międzynarodową solidarność robotników my, polscy socjaliści, idziemy ku szczęściu Polski ukochanej! Łączymy się z robotnikami francuskimi, angielskimi i włoskimi. (Głosy na prawicy: Niemieckimi); niemieccy głosowali z nami za traktatem. (Wielka wesołość). Jako Polacy, jako socjaliści, jako ludzie, dla których ideały Wilsonowskie o sprawiedliwości i braterstwie narodów nie są czemś frazesem, głosujemy przeciwko ratyfikacji. Niech robotnicy polscy, niech naród polski czystość naszych pobudek osądzi. (Okłaski).

Pokukiwanie puszczyków.

Z krwawego potopu wojny zaczyna się wylinać ląd, po którym tak niedawno przechadzał się genjusz śmierci i zniszczenia. W życiu gospodarczym całych narodów panuje jeszcze cisza grobu, przeszywana raz poraz jękiem pokrzywdzonych milionów i rozpaczny jękiem: Pracy i chleba.

Według burżuazji, nadeszła nareszcie ta chwila, gdy kapitały przedwojenne i kapitały paskarskie, niby psy-potwory, puszczone będą ze smyczy swych „oszczędnych” właścicieli, aby zatopić w cieple ludu swe ostre kły i tuczyć się cudzą pracą. Rolnictwo, przemysł, drogi, koleje, okręty, całe wsie i miasta — wszystko w ruinach i zniszczeniu i wszystko potrzebuje odbudowy.

Co za ogrom pracy i co za wymarzona okazja dla tych, którzy na tej właśnie pracy spekulowali i spekulować zamierzają! To też coraz częściej różni burżuazyjni mężowie stanu i publicyści, upojeni zwycięstwem zwracają się do społeczeństwa z apelem: Do pracy! A żeby nadać swojemu wołaniu więcej znaczenia, powołują się wzajem na swoje własne autorytety, jak gdyby rzeczywistość sama nie dość jeszcze była wymowna, jak gdyby dopiero p. Clemenceau czy jakiś tam p. Karpiński był odkrywcą prawdy, że z chaosu zniszczenia i śmierci praca tylko może wyprowadzić narody.

I tworzą się dwa chóry, stokroć potężniejsze, niż dwa żabie chóry w „Panu Tadeuszu”, przerażające po prostu swoim tragizmem: chór ludu, wołającego o pracę, głęboką, jak rozpacz, i chór burżuazji, nawołującego do pracy, w którym czuć zachłanną namietność zysku i zapowiedź cynicznego rozpazania. Tak się układa świat do nowej „harmonii społecznej”, do „nowego” powojennego życia.

Bo do kogoż to zwraca się burżuazyjny dziennikarz, gdy nawołuje do pracy? Czy do tych, którzy mogli się nad obcinaniem kuponów, którzy „wysilali” swe mózgi nad podziałem dywidend, którzy weszli, gdzie lepiej ulokować swój kapitał, aby przynosił większe odsetki — a później, wraz z zastępami pasywnych pacholców i kobiet sprzedających, bezwstydnie, bez opamiętania trwonili dorebek społeczny, przeistaczając całe miasta w domy gry, pikantstwa i rozpusty, aż panał stały się jakienś monstrum, lapanarami i usiłowały zatruć miazmatycznym technieniem duszę ludów i narodów. I nie było rzeczy tak świętej, która by na targowisku miast — lupanarów nie stała się towarem, albowiem wszystkiego potrzebowała wyuzdana żądza kapitalistów i ich współbiesiadników i wszystko usiłowała znieprawić i zalkiemnie połączyć złota i potęgą nędzy.

Czy do tych zwraca się dziś z apelem je-

den z ich służalców? Czy wyrósłszy w lśniącym bagnisku korupcji i użycia, przeciw własnej naturze dziś idzie i głosi ewangelję odrodzenia, jakąś Tolstojowską ewangelję zmartwychwstania po przez grzech i winę? Nie widząc na nim włosienicy i w słowach jego nie czuć pokutniczej skruchoy i męki. Artykuł swój pisał pewno w kawiarni, podniecony błękitnym dymkiem papierosa, a natchnienie czerpał ze słów najbardziej typowych i zakamieniałych obrońców starego świata.

Więc apel jego to nie tęsknota do nowej prawdy życia, to nie objawienie nowego zakonu, to tylko hasło, że nadeszła pora spuszczenia ze smyczy kapitałów, pora nowej orgii w zysku i uciechy.

Do pracy mają stanąć ci, których prawo kapitalizmu przykuło do fabryk i do ziemi, niby do taczki katorżnej. Robotnik i chłop ma dziś znowu podwójnie, potrójnie trudzić się, ma znowu oddawać olbrzymią część swego płonu za darmo, aby przywrócić miastom charakter domów rozpusty, a dotychczasowym władcom zapewnić życie i użycie bez troski. Lecz dusza ludu pracującego prześwieliła się w krwawych błyskawicach huraganu dziejowego, myśl nabrała ostrości sztyletu i wnikliwości promienia, który sięga w głębinę morskie. Zrozumiał lud, że zasadnicze prawo starego świata to krzywda milionów, to jego własna potworna krzywda, i na ten stary świat wydał już wyrok zgłady. Krzywdzicieli i miasta-lupanary muszą z powierzchni ziemi zniknąć, świat musi się odrodzić, albo ustąpi miejsca nieznanym dotąd siłom.

Robotnik chwyci za młot, zaorze chłop swój zagon, powstaną z rumowisk wsie i miasta, jeno i dzień inny rozpali się na ziemi. A będzie to dzień, w którym rozebrzmie czyste i szlachetne słowo ewangelji, okupionej męką ludu i wykutej w prawdziwym trudzie i moli jego żywota. I nie brudna uciecha kapitalisty oraz jego służalców, i nie miasto-lupanarów, jeno twórczy i mocny człowiek stanie się celem wysiłku społeczeństw i całych narodów.

Tak być musi, takie prawo wcieli się dziś w naszą rzeczywistość. A wtedy nie będzie kapitał potworem — pięścią, wszechwładnym wedle woli swojego dotychczasowego pana kły w ciało ludu, jeno musi wrócić do prawego swojego władcy — a tym jest pracująca społeczność, która przeobrazi go w dobry współczynniki życia twórczego i sięgnie przy jego pomocy po ostateczne zwycięstwo i wyzwolenie natury ludzkiej. Głosy Clemenceau, Karpińskich i ich dziennikarzy, nawołujące do pracy, to tylko poszukiwania puszczyków z ruin przeszłości.

N. Barlicki.

armii ochotniczej na skutek szeroko rozpowszechnionego nieporozumienia.

Pomimo układu, zawartego 10 kwietnia przy poparciu władz wojskowych angielskich między Denikinem i przedstawicielami republiki kaukaskiej, walka rozgorzała na nowo 20 kwietnia. Komenda armii ochotniczej nie odróżnia być może czasami bolszewików od Kaukazyjczyków i ten błąd pociąga za sobą smutne rezultaty. Sytuacja obecna przedstawia się w sposób następujący. Socjaliści, nieliczni i bardzo umiarkowani w parlamencie w Temir - Chan - Chowa, zaczynają orientować się w kierunku najskrajniejszym. Ludność

górska, głęboko przejęta uczuciem narodowym, łatwo ulega podnieceniu. Od czasu do czasu bolszewicy przybyli pokryjomu z Astrachania wzniecają agitację.

Już w połowie maja główne miasta nadbrzeżne kaspijskie aż do granic republiki d'Azerbejdżan (okręg Baku) zajęte są przez Denikina. Parlament zostaje rozwiązany, rząd północnego Kaukazu podlega wygnaniu w Dagestanie obejmując władzę gubernator. Jednocześnie wojska następują wzdłuż wybrzeża morza Czarnego i zajmują Abchazję, terytorium sporne między republiką a Georgją i wkraczają na obszar tej ostatniej.

I oto w Dagestanie i in. miejscowościach dochodzi do powstań, których nowy rząd nie może, wskutek braku autorytetu pokonać. Powstania te wywołują represje, zresztą nie wykazywane następnie przez bolszewików. To tu, to tam powstają sowjety. Podczas, gdy Lenin oficjalnie uznaje niepodległość narodów kaukaskich, Denikin uważany jest powszechnie za zwolennika cara i pogromcę wolnego Kaukazu. Dzięki podobnie niezręcznej polityce idea federacji z Rosją traci coraz bardziej na znaczeniu u ludów, które dostarczyły armii carskiej najlepszych dywizji.

Jest faktem znamiennym, że fala bolszewicka, która nie mogła się rozlać po Transkaukazie i stamtąd po Azji zachodniej, dzięki wstrzymaniu jej przez górali północnych, ukazuje się obecnie pod pokrywką patryjotyzmu

kaukaskiego, jednocześnie ze zwycięstwami Denikina. Dzienniki bolszewickie, wychodzące jawnie, głoszą hasła Lenina. Otwarcie odbywają się wiece w Baku, w Tyflisie, na których propaguje się Kaukazyjczkom związek z braćmi rosyjskimi w celu obalenia reakcji.

Stykalem się z ludźmi, którzy dzięki swemu położeniu i interesom, łączącym ich z krajem powinni z natury rzeczy życzyć sobie powrotu porządku i spokoju w kraju. (Mało ich obchodzi, kto ten porządek zaprowadzi). Osoby te potwierdzają, że kraj ten przed niedawną zdobytą dla Rosji, by bez oporu oddał się na usługi „czarnego generała”.

Zresztą, nie o wiele lepsze są wiadomości nadchodzące z obszaru Kubanckiego. Tam konflikt między Denikinem a parlamentem miejscowym, powstały m. i. wskutek odmowy ze strony kozaków wystąpienia przeciw góralom, przybiera charakter ostry. Czyż Denikin może być pewnym swej armii?

W chwili obecnej położenie jest takie: Armia Denikina tworzy coś w rodzaju muru okalającego masyw kaukaski, a wewnątrz tego kraju jest gwałtownie wstrząsane przez ruch patryjotyczny, o który się czepi agitacja bolszewicka.

Czyż nie czas najwyższy, by uregulować, przynajmniej prowizorycznie, ustrój republik kaukaskich, które nie pragną niczego więcej, jak żyć w zgodzie i w związku, pod protektorem Ligi Narodów?

Obrazy Sejmowe.

Sesja pierwsza.—Posiedzenie osiemdziesiąte drugie.

Początek posiedzenia o godz. 11-ej.

W drugim dniu obrady nad traktatem pokojowym rozpoczął pos. Witos. Oświadczając, że umowa ta pod wieloma względami Polskę skrzywdziła, jednak nie zapomni kraj koalicji tego, co dla niego uczyniła. Pierwszą część traktatu podpiszemy, pod drugą podpisu nie damy.

Pos. Herz (N. Chr. S. R. Pozn.) odczytuje długą deklarację, w której skargi na niesprawiedliwość, czynioną Polsce, kończą się zupełnie niespodziewanie lizaniem łapy koalicyjnej.

Pos. Zamorski, obecny filar N. D., wypowiedział zawiadającą mowę, obliczoną na puszczenie przeciwników, ale mu się to nie udawało, — za mało jest inteligentnym na to. Czego tylko w mowie tej nie było? Wszystko wypominał, ale usłyszeć musiał jeszcze więcej, bo jednak opozycja ma atutów nierównie więcej. Zakończył rakietą: „zarzucacie nam winę z powodu traktatu? owszem, przyjmujemy ją na siebie: myśmy wyprowadzili Polskę z niewoli „Mitteleuropy”, i zaprowadziliśmy ją do Ligi Narodów”. Wesoło było na sali.

Pos. Kamieniecki w imieniu „Narod. Zjedn. Ludow.” (nowa grupa: P. Z. N. + G. P. N. S. R. + N. S. L. + B. (ezpart), piękna formuła, nie ma co?) oświadcza po długich wywodach, że będzie głosował za ratyfikacją obydwojch traktatów.

Pos. Waszkiewicz (N. Z. R.) chweli się, że stroniactwo jego na solidarności międzynarodowej proletariatu nie budowało. Ale co z tego dobrego wyszło, przed słuchaczami zataił.

Prof. Dembiński, zabierając głos przy „wielkich” debatach, wygłasza oklepane frazesy konserwatywnego polityka, utrzymane w tonie deklamacyjno-patetycznym. O „konieczności dziejowej” praw, jak o swojej dobrej znajomości, którą można przechylać w tę lub inną stronę. Jest, oczywiście, za ratyfikacją obu traktatów.

Pos. Thon: Trzeba będzie całej energii, by 150 lat niewoli zostały wymazane także z ducha polskiego. Traktat nie jest doskonały. Polskę potraktowano, jakby miała uciekać, nakładając na nią ciężkie warunki finansowe. Wielkim było błędem wysyłanie jako przedstawiciela Polski człowieka, obciążonego grzechem siania nienawiści i odpowiedzialnego za te zająścia, które zdarzyły się tuż po odzyskaniu niepodległości. Mówca w zachwycie podnosi chwilę dziejową, przeżywaną przez Polskę i w imieniu Żydów przyłącza się do radości ogólnej. Będzie głosował za obu traktatami, (z których drugi bezwzględnie bardziej mu przypada do gustu. Przyp. sprawozd.).

Pos. Wolf przemawia w imieniu obywateli niemieckich i skargi się na prześladowania swych rodaków. Podkreśla przywiązanie do Polski, żąda równych praw przy równych obowiązkach. Przegląda rezolucję, domagającą się od Ligi Narodów uznania praw mniejszości polskiej w Niemczech.

Dyskusja skończona.

Zabiera głos referent Rymer — przedstawiciel „narodowych” robotników, który zaleca nową międzynarodową, przewidzianą w projekcie Ligi Narodów, międzynarodową socjalistycznej. A więc „narodowi” robotnicy przystępują do organizacji międzynarodowej! No, no! Przecież Niemcy z czasem też przystąpią do Ligi! Cóż wtedy? Pójdziecie ręką w rękę z żółtymi, nieprawdaż?

Marszałek przystępuje do głosowania.

Pos. Rataj upomina się o rozdzielenie głosowania na dwie części, odpowiednio do dwóch dokumentów traktatu pokojowego.

Marszałek odwołuje się do Izby, która ma kwestię tę zdecydować. Izba większością głosów wypowiada się za głosowaniem ryczałtowo.

„ZDRAJCA!”

Pos. Rataj prosi o głos i zaczyna: Imieniem większości Narodu polskiego... Tu zrywa się pieśń: chana wrzawa, wśród której z ław chadeckich pada: „zdrajca”.

Marszałek żąda, aby poseł, który to rzekł, rzucił się zgłosić. Po chwili namysłu przy stole marszałka staje pos. Cegiella, którego haniebny okrzyk był, zdaje się, pierwszym wydaniem przez

niego głosu w tym Sejmie. Głębokie oburzenie większości (nieendeckiej) przerwane zostaje przez wyrok bezpartyjnego marszałka, który... przywołuje posła C. do porządku. Posłowie, wśród trwającego oburzenia, żądają wykluczenia go na pewną liczbę posiedzeń. Marszałek uważa, że nie jest mocen to uczynić. (Głosy: A posła Smolek kto wydalil? Głos tow. d-ra Bobrowskiego: To niech, staropolskim zwyczajem, wlezie pod stół i odszczeka!) Marszałek proponuje coś podobnego do ostatniej propozycji tow. d-ra B., mianowicie, żeby pos. Cegiella obełga swoją odwołal. Co tu zrobić? Zepchnąć na Zydą? na socjalistę? Aby tylko nie odszczekać!

Pos. Cegiella: Wyrzekam „zdrajcę” nie pod adresem pos. Rataja, lecz oburzony byłem wykrzyknieniem, który się dał słyszeć z ław skrajnej lewicy...

Znow wrzawa, głosy: Kłamię, kłamię, niech odwołaj!

Tak kakafornia zakończyła się symfonia traktatowa, którą tak patetycznie na początku poprowadził mistrz wysoce muzyczny. Jaka szkoda, że na stanowisku marszałka nie mamy równie dobrego kapelmistrza!

W głosowaniu traktat, jak i rezolucje Kom. Ratyfik. zostają przyjęte wszystkimi głosami przeciw głosom socjalistów i stapińczyków.

Dłuższemu przemówieniu marszałka, na intencję ratyfikowanego traktatu, posiedzenie przedpołudniowe zostaje zakończone.

Posiedzenie popołudniowe.

Po półtoragodzinnej przerwie, o godz. 4-ej marszałek posiedzenie wznowia. Zostają przyjęte bez większej opozycji, w trzech czytaniach: 1) Ustawa w sprawie wydawania Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej; 2) Ustawa w przedmiocie utworzenia Generalnej Prokuratury Rzeczypospolitej Polskiej; 3) Dekrety o wyborach sędziów handlowych; 4) Ustawa o organizacji władz i urzędów skarbowych.

Natomiast Ustawa o prawach obowiązujących w okręgu sądowym białostockim, wywołuje poprawkę posła Farbsteina, który żąda, w imię sprawiedliwości i tylko co ratyfikowanego traktatu o mniejszościach narodowych, zniesienia ograniczeń, krzywdzących ludność niemiecką. Znać, że u suwerenów słowa a czyny nie idą w parze. Poprawka przejdzie, podtrzymana tylko przez socjalistów, choć ci ostatni traktatu nie ratyfikowali.

Ustawa o przyznaniu cywilnym emerytowanym funkcjonariuszom państwowym, kolejowym, dla nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych, jakoteż wdowom i sierotom po nich nadzwyczajnego dodatku drożyznianego została uchwalona.

Przemówienie tow. Smulikowskiego.

Wysoki Sejmie! Komisja budżetowa połączyła sprawę polepszenia doli emerytów, wdów i sierot po nauczycielach z emerytami i wdowami po funkcjonariuszach państwowych. Skutkiem tego propozycja Komisji oświatowej, która szła daleko wyżej, aniżeli propozycja komisji budżetowej po prostu nie została uwzględniona przy tem obliczeniu. Chcę zaznaczyć, że jeżeli chodzi o wdowy i sieroty po nauczycielach, a także o emerytów nauczycieli, to na tem połączeniu sprawy z funkcjonariuszami państwowymi, ci najbliżniejsi z biednych zostali pokrzywdzeni.

Tu mój przedmowa mówi o „stawkach” urzędników b. zaboru rosyjskiego. Ja chcę zwrócić tylko uwagę na place emerytalne nauczycieli w dawnym zaborze austriackim i na zaopatrzenie wdow po nauczycielach małopolskich, jak i pa nauczycielach b. Królestwa Kongresowego. Zaopatrzenie to było minimalne. Proszę przyjąć do wiadomości, że cały szereg wdów pobierał zaopatrzenie w wysokości 200, 300 — 400 koron rocznie. Wynika to z tego, że stabilizacja w urzędach nauczycieli przychodziła bardzo późno, i nauczyciele nieraz po dwudziestu kilku latach otrzymywali stabilizację, a jeżeli który wcześniej umierał, to rodzina jego, wdowa i sieroty nie miały prawa do ustawowego za-

Jak Denikin pracuje dla bolszewizmu.

Charakterystyczną jest korespondencja umieszczona w „Temps” z dnia 12 lipca, niezbitnie dowodząca do czego prowadzić może polityka naszych Kolkaczowców i innych zbiorów carskich. Oto co donosi korespondent z Kaukazu.

Cały Kaukaz znajduje się w stanie wrzenia i lada dzień groziwybuch wojny przeciw

opatrzania. Stąd powstały liczne rodziny nędzarzy, których żywicieli pozbawili się zdrowia i życia przedwcześnie w ofiarę pracy dla szkolnictwa, dla przyszłości Polski, a pozostałe rodziny, skutkiem ich ofiarności i poświęcenia w pracy zawodowej, niszczącej przedwcześnie organizm, cierpią nędzę i głód.

Dlatego, nie chcąc obalać całego szkieletu tej propozycji, bo przez to zrobilibym tylko niedźwiedzia przysługę emerytom, wdowom i sierotom, którzy oczekują rychłego wyasygnowania tego zasłku, ja zgłaszam tylko poprawkę, która w minimalnej mierze, bardzo skromnej, dole tych najbardziej potrzebujących ma poprawić.

Zwracam uwagę, że Komisja oświatowa, uwzględniając dzisiejsze trudne stosunki życia, wyznaczyła pewne minimum egzystencji. To minimum we wniosku Komisji dochodziło do 4800 marek.

Jeśli porównamy propozycje komisji skarbowo-budżetowej i oświatowej, to stwierdzić należy że pomoc ta, z którą Sejm przychodzi dla tych najuboższych, jest wprost iluzoryczną.

W art. 2 jest zaznaczone, że emeryci, tudzież wdowy, które pobierają wynagrodzenie do 600 kor. mają otrzymać 100%. Chcę zwrócić uwagę, że ta kwota, 600 kor., jest kwotą przeciętną, minimalną, którą otrzymują wdowy po nauczycielach. Jeśli do tego dodamy 100%, to znaczy że całe zapotrzebowanie tej wdowy, z tym dodatkiem, będzie wynosiło jakieś 1,200 koron, a jest 100 kor. miesięcznie. Jeśli dodamy do tego pewien dodatek, który już dzisiaj otrzymują na terenie Małopolski, to całe zapotrzebowanie będzie wynosiło 150 kor. miesięcznie.

Zapytuję Wysoką Izbę, czy z tej kwoty jest rzeczą możliwą w dzisiejszych warunkach już nie żywić, ale poprostu nędznie wyżywać. I dlatego powiadam, że z pewnym wstydem przychodzi z wnioskiem tak umiarkowanym, lecz czynię to ze względu na to, ażeby całości nie obalić i całego układu nie niweczyć i aby sprawy z powrotem do komisji nie odsyłać, przeto proponuję, ażeby w art. 2 przy punkcie a zamiast 100% dać 150%. Podwyższenie i tak jest minimalne, gdyż wdowa zamiast 750 koron otrzyma zaledwie 100%. Dalej proponuję ażeby zamiast 75% podwyższyć do 100%, zamiast 50% do 60%. W ten sposób otrzymywałby nauczyciel zamiast 600 mk. — 900, zamiast 750 — 1,000 mk., zamiast 1,000—1,200 mk. Jest to pomoc zaledwie dochodząca do 150 mk. miesięcznie, albo od 1,500 do 2,000 mk. rocznie.

Odnosnie do zakończenia tego artykułu uważam, że brzmienie tego zakończenia jest zbyt czyste, bo jeśli się mówi o tem, że dodatki mają być wypłacane w procentach, w takim razie zupełnie w tem brzmieniu nie trzeba oznaczać relacji marek. Bo jeśli wszyscy dostaną 100% swojej emerytury, a ta emerytura wynosi na okupację austriacką 150 kor., to dostaną 300 kor. W tym wypadku relacji marek nie trzeba określać. Należy określić tę relację jako podstawę do wydawania emerytur i trzeba zaznaczyć przy takiej pozycji, że dodatek drożdżyniany wynosi 600 mk. rocznie, co znaczy 1,050 kor. rocznie.

A zatem trzeba by tę markę, biorąc relację marki za kor. 1,75, uczynić podstawą wymiaru tej emerytury.

Należy następnie jasno powiedzieć, kto ma prawo do tego zasłku, ponieważ za czasów zaborów był cały szereg urzędników, którzy na tych emeryturach urządzili pewnego rodzaju spekulację, to znaczy ktoś szedł przedwcześnie na emeryturę po to, ażeby gdzieś indziej znowu uzyskać inną pensję.

I mamy na terenie Rzeczypospolitej cały szereg ludzi, którzy w młodym wieku poszli na emeryturę i równocześnie z innych instytucji pobierają wcale wysokie wynagrodzenie. Jedni z nich zajmują się handlem, a inni znaleźli inne źródła dochodu.

Należy przeto wyraźnie powiedzieć, że prawo do tego dodatku będą miały te osoby, których emerytura stanowi główną podstawę utrzymania, a dochody z innych źródeł nie przekraczają kwoty 4,000 mk. lub 7,000 kor. rocznie. Zachowałem te same kwoty, co i pan referent, tylko według relacji marki, licząc markę za 1 kor. 75 hal. Proszę Wysoką Izbę, aby raczyła tę poprawkę uwzględnić.

Natomiast przeszła głosami całej Izby poprawka ks. Kotuli, dotycząca księży-emerytów, których uznano za uprawnionych do korzystania z powyższej Ustawy.

Sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej w sprawie wyborów na Litwie składa ks. Lutosławski. Broni swego stanowiska głosem narzucającym się, histerycznym, którym oczywiście pokrywa hałas i pismo rozmawiającej Izby. Nagwał chęć już, bezwzględnie, przeprowadzić wybory na Litwie i Białorusi. A nuż uda się uzupełnić „swoimi“ uszczuplony w ostatnich dniach klub N.-D. Przecież i premier zarzekł się onegdaj, że do niego nie należy i należeć nie będzie! (A także, i grzmotnął przytem pięścią w pulpit!).

Przemówienie tow. Niedziałkowskiego.

Wysoki Sejmie! Związek polskich posłów socjalistycznych zgłosił odmienny wniosek w sprawie wyborów na Litwie i Białorusi, przez wojska polskie okupowanych. Zabieram głos po to, aby w paru słowach wyjaśnić, na czym polega głównie różnica pomiędzy naszym wnioskiem a wnioskiem ks. Lutosławskiego i posła Kamienieckiego. Ta główna różnica polega na następującej rzeczy: My sądzimy, że sprawa wyborów dla Litwy i Białorusi powinna być w ten sposób przeprowadzona, ażeby wybory zostały dokonane przez same miejscowe zainteresowane społeczeństwa, że rząd polski i władze polskie, jako władze, które przysły z zewnątrz, mogą i powinny tylko ułatwiać działalność i pracę miejscowych społeczeństw przy organizowaniu kampanji wyborczej.

Z tego względu w pierwszej części naszego wniosku, a stwierdzam raz jeszcze, że Sejm stoi na gruncie prawa samostanowienia narodów, powiedziane jest, że Sejm wzywa Rząd, aby Rząd sam zwrócił się do przedstawicieli wszystkich narodowości, które się znajdują na Litwie i Białorusi, z propozycją przeprowadzenia tam wyborów

na zasadzie powszechnego głosowania do miejscowego Zgromadzenia przedstawicielskiego.

Druga sprawa jest następująca: Chodzi o to, co za charakter ma prawo-państwowy to zgromadzenie przedstawicielskie, o którym się mówi we wszystkich trzech wnioskach. W myśl wniosku ks. Lutosławskiego, zgromadzenie przedstawicielskie ma tylko zastąpić plebiscyt, a poza tem charakter i jego kompetencje, i znaczenie prawo-państwowe pozostaje nieokreślone.

Sądzę, że należy stanąć na jednym z dwóch głównych stanowisk: albo się stoi na gruncie plebiscytu, albo się staje tak, jak my to uczyniliśmy od samego początku, gdy ta sprawa w Sejmie została postawiona na gruncie rozstrzygnięcia losu Litwy Polsko - Białoruskiej przez miejscową konstytuację, przez miejscowe zgromadzenie konstytucyjne. I dlatego powiadam, że to zgromadzenie, które zostałoby ewentualnie wybrane, miałooby na celu nie tylko rozstrzygnięcie o przynależności państwowej tych obszarów, ale ewentualnie, gdyby uchwalono np., że obszary te mają stanowić odrębną całość, to w takim razie zgromadzenie to rozstrzygałoby także i o ustroju państwowym wewnątrz tych obszarów.

Wreszcie trzecia różnica polega na tem, że w naszym przekonaniu doświadczenie i praktyka wyborów w okręgu Białostockim, a jeszcze w większym stopniu doświadczenie i praktyka wyborów w zaborze pruskim, wykazały, że Sejm musi z całą stanowczością i bardzo mocno podkreślić, żeby wybory były przeprowadzone w warunkach zupełnej wolności politycznej i zupełnej swobody propagandy dla wszelkich kierunków politycznych. My traktujemy samookreślenie się ludności Litwy i Białorusi zupełnie poważnie i pragniemy, aby to samookreślenie się odbyło się istotnie w takich warunkach, żeby ludność cała, bez różnicy przekonań, właściwą swoją wolę ujawnić mogła.

We wniosku prof. Kamienieckiego niema własnie tego drugiego ustępu, który gwarantowałby tej ludności zupełną swobodę propagandy, agitacji wyborczej i t. d. Następnie rozchodzi się jeszcze tutaj o tę drugą różnicę, że wniosek p. Kamienieckiego także nie mówi wyraźnie, że rola rządu narazie powinna się sprowadzić do zaproponowania tamtejszej ludności rozstrzygnięcia o swoim losie.

Dodam na zakończenie, że nasz Klub od początku działalności swojej w Sejmie, od chwili, gdy sprawa Litwy, na porządku dziennym zjawia się miała, obstawał przy formalnem określeniu zgromadzeń przedstawicielskich i dotychczas na tem stanowisku w dalszym ciągu stoi. Nie chcąc, zaznaczam to wyraźnie, w tej chwili bynajmniej sprzeczyć, w jakim terminie i kiedy te wybory odbyłyby się mogły, to w zupełności pozostawiam uznaniu i woli miejscowych społeczeństw, z którymi Rząd przez swoje organy zarządu cywilnego ziem wschodnich w tej sprawie winien się porozumieć.

Przemawiali jeszcze posłowie: Kamieniecki, Grynbau, ks. Maciejewicz i jeszcze raz Kamieniecki, poczem marszałek sprawę odczytał.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczyna się o godz. 10 zrana i trwać ma całodziennie. Jest to ostatnie posiedzenie pierwszej sesji.

INTERPELACJA

posła Malinowskiego i towarzyszy do P. Prezydenta Ministrów i P. Ministra Spraw wojskowych w sprawie poprawy bytu inwalidów polskich (wojskowych i cywilnych).

Prowadzona przez Rzeczpospolitą Polską obronna wojna stwarza coraz to nowe szeregi kalek-inwalidów. Inwalidami wskutek działań wojennych stają się nie tylko wojskowi, ale i cywili — państwo polskie jednym i drugim musi dać odpowiednią opiekę, zapewnić możność życia, pracy lub utrzymania. Tymczasem ze wszystkich stron z pierśi nie setek, ale tysięcy inwalidów — ludzi poszkodowanych w walce o niepodległość Ojczyzny — wyrwa się wielki okrzyk skargi — protestu przeciwko stosunkom, panującym w sekcji opieki przy ministerjum spraw wojskowych, oraz sposobom wedle których pomoc inwalidzi otrzymują.

Podpisani zapytują: Czy Pan Prezydent Ministrów skłonny jest zbadać i usunąć przyczyny nienormalnych stosunków, panujących w Sekcji Opieki, oraz wszystkich Ekspozyturach prowincjonalnych, i w ten sposób usunąć niezadowolenie tych, którzy dla Ojczyzny bez zastrzeżeń oddali zdrowie?

Czy zdecydował się P. Minister Spraw Wojskowych ująć praktycznie wynagradzanie inwalidów, czy zechce usunąć stojących na czele S. O. nie liczących się z ogółem inwalidów, niedołężnych kiero-wników?

Czy S. O. zechce materialnie i moralnie popierać Związek, oraz wszelkie zrzeszenia inwalidów polskich?

Czy P. Minister skłonny jest dać sprawozdanie Wysokiej Izbie z dotychczasowej pomocy, okazanej inwalidom?

Warszawa, 1 sierpnia 1919 r.

Ciekawe stosunki

Wczoraj w kuluarach sejmowych kreśli się, zaglądając pilnie do sali posiedzeń sejmowych były agent niemiecki, jeden z tych którzy za czasów okupacji specjalnie tropili niepodległościowców. Pan ten przechodzący posłów natargiwy zapytywał o posła Dymowskiego, głośnego z zamachu styczniowego. Po skoń- zonym posiedzeniu b. agent niemiecki wszedł do sali posiedzeń sejmowych i tam miał kil- dziesięciominutową naradę z posłem Dymowskim, zatrzymując się w gmachu sejmowym dotąd aż wszyscy posłowie gmach opu- ścili. Na ulicy b. agent niemiecki został przy- trzymany przez policję komunalną i odpro- wadzony do okręgu milicji. Pytamy skąd po- śel Dymowski-zamachowiec doszedł do po- dobnych znajomości!

Kronika polityczna.

Naczelnik Państwa przychylił się do pro- by p. Stanisława Karpińskiego o zwolnienie go z urzędu ministra skarbu, oraz p. Józefa Pruchnika o zwolnienie go z urzędu ministra robót publicznych i zamianował równocześnie na wniosek prezydenta ministrów p. d-ra Bi- lińskiego ministrem skarbu, a p. inż. Tadeusza Jasionowskiego — ministrem robót publicz- nych.

Praktyki żandarmskie.

Nazwisko por. Wehra, dowódcy ekspozy- tury żandarmerji przy froncie Poleskim, obie- gało już prasę polską. Dzisiaj mamy nowy fakt do zanotowania, który wymownie charaktery- zuje postępowanie jego. Por. Wehr wydaje ta- ki rozkaz swoim podwładnym: „Oczyścić wię- zienie“ i ci wykonują rozkaz ten w ten spo- sób, że 14 lipca 21 ludzi bez sądu pozbawiają życia pod Lubicem.

4 z nich zakłuto bagnietami, 16 otrzymało rany postrzałowe z tyłu. Zabici — to uchodź- cy, wracający do kraju i jeńcy bolszewicy. Przy jednym z zamordowanych znaleziono, jak na ironię, manifest gen. Listowskiego, w któ- rym ten ostatni gwarantuje każdemu bolsze- wиковi życie, jeżeli on z tym manifestem zgło- si się do niewoli polskiej.

Wśród zamordowanych znajdowało się 3 synów miejscowych kolejarzy, najspokojniej- szych w świecie ludzi.

Zapytujemy na tym miejscu czynniki od- powiednie, czy położą wreszcie kres skanda- licznym bezprawiom por. Wehry i jego podko- mendnych żandarmów?

Chłaśnięcia.

Nie dla psa kielbasa!...

„Spłakałem się, jak dwa bobry, będąco w za- łobie

Po narzeczonych, kiedym dziś przeczytał sobie, Wertując „Poranniaka“ najświeższe nowinki, Ze pono na lew w cenie spadają sardynki!...

Sardynka!... Toż to już jest jakiś mit, legenda... Modrzejewski! (panieńskie jej nazwisko: Benda *)

Całe wieki minęły, zda się, w zdarzeń wątku, Od jej debiutów w moim, frajerze, żołądki!...

Thusta, niby nasz Zysław, przesiąka oliwą!... Kiedyz, kiedyz ma gęba będzie tak szczęśliwą, By ją mogła smakować, jak paskarska „ro- za“ (**)

Żeby w niej mogła wyczuć słony posmak mo- rza?...

Chyba sobie lew o co roztrząskam z rozpacz! Bo że „staniały“, brachu — to bzdeta!... To znaczy,

Byś sobie uświadomił, jeśliś nie „kulparek“, Ze pudełko kosztuje najmniej dziesięć marek! Więc tylko w Ciechocinku nasz Olechowiec (***)

drogi,

Który, w braku sardynek, „furt“ wsuwał mi- nogi,

Sluchając „pod tężniami“ żydowskiej muzyki, Może sobie pozwolić na te smakowały!...

Książd-piwowar, Gdyk (choć jest tylko „ro- botnikiem“)

Mogą snadź je pożerać w rozbestwieniu dzi- kiem,

Lecz „Bóg-Ojczyzna“ nigdy nie pozwoli na to, Byś ty te „raritysy“ jadął, „literato“!...

...A do chleba w „ogonkach“, z deszczu „ogłu- piałych!...

A do „inteligentnych“ kartofli sparciałych!... Także amator!... Socjal!... Jakis pisarzynek!... I takimiu się oto zachciewa sardynki!...

Człowieku!... Oprzytomnij!... Dobrze się za- stanów!...

Sardynki—to jest specjał dla Dmowskich Ro- manów,

Haciów, Gdyków, Karpińskich (co nam szyją „złoty“),

A nie dla literacko - frakowej „holoty“!... Wacław Wolski.

*) To przypomnienie konieczne było dla rymu.

**) Paszcza.

***) Dokoń pojechał „na schudnięcie“, kubek w kubek, jak nasz tłuszcioch — Zysław.

Politykowanie sejmowego biura korespondencyjnego.

Biuro korespondencyjne sejmowe rozsy- la pismom sprawozdania z rozpraw sejmow- ych oparte na stenogramach, a zatem wier- ne rzeczowe, niby fotografie przemówień. A jednak i fotografia rozdziela światła i cienie, nadaje fotografom swe piętno osobiste.

W sprawozdaniu z mowy prezydenta Pa- derewskiego we środę wypowiedzianej, spo- strzedz da się lekki retusz zmieniający wyraz obrazu. Gdy wśród okrzyków wdzięczności dla współdziałających przy stworzeniu wersal- skiego traktatu pokojowego Paderewski wi- watował na komitet paryski, z ostentacją zer- wała się z miejsc ława ministrów, a szczegó- nie ci, o których ustąpieniu wszyscy mówią. Tow. Diamand podkreślił ten fakt wolając: „Ministrowie demonstrowują na cześć Dmowskie- go“. A ktoś inny bardziej na prawo siedzący dał wyraz swej indegucji okrzykiem: „O Dmowskim ani słowa dobrego“. Przeciw te- mu drugiemu okrzykowi zwrócił się Paderew- ski bardzo namiętnie chcąc zasłonić przed

publicznością rozłam istniejący między nim a Dmowskim.

Sprawozdanie biura korespondencyjnego nie zaznacza powstania ministrów z ław, mi- mo, że w poprzedzających wywiatach każde powstanie ławy ministrów jest zaznaczone, przekręca okrzyk Diamanda na: „Tylko Dmowskiego zostawmy na boku“ i łączy z tem tyradę Paderewskiego niemającą w związku z rzekomym okrzykiem Diamanda żadnego sensu.

Retusz to ładna rzecz, ale musi zgrabnie być zrobiony.

Przyznać należy, że zachowanie rządu by- ło kompromitujące, nie jego rzecz w Sejmie, gdzie o opinie posłów jedynie się rozchodzi, demonstrować na cześć swych kolegów i pół- kolegów, przyznać należy, że sprawozdawca biur. kor. odczuł śmieszność i teatralność sce- ny, retuszując ją, ale też stwierdzić trzeba, że biuro korespondencyjne retuszując, przekro- czyło swą kompetencję.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 31 lipca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 31 lipca:

Front litewsko - białoruski. Wiążąc atakami nasze siły na odcinku baranowieckim, rzucił nieprzyjaciół znaczne siły w kierunku Kojdanowa na odcinek Darewna — Raków, u- siłując równocześnie sforsować rzekę Ryb- czankę w okolicy Czechy. Na froncie bara- nowickim ataki nieprzyjacielskie wszędzie od- parto, na innych odcinkach toczą się walki. Ataki bolszewickie na odcinek Kuszeniec trwają dalej.

Front poleski i galicyjsko - wolyński. Bez zmiany.

W zast. szefa sztabu generalnego Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 31 lipca.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 31 lipca:

Front północny: W ciągu nocy ostrze- liwał nieprzyjaciół pozycje nasze pod Rojewem, Zelechlinem i Okolicę Liszkowa. Na Rojewo padło 12 min i 15 pocisków ciężkiej artylerji. Na Zelechlin padło 6 granatów ręcznych. Pod Brzózkami, Radwonkami, Stróżewem i Gra- bówcem odparto patrol nieprzyjacielskie. W ciągu nocy ostrzeżliwał nieprzyjaciół Walkowi- ce z karabinów i kulomiotów.

Front zachodni: Koło dworca z Zatumie odparto patrol niemiecki strzelający z kara- binów i kulomiotów. Między Gródnem i We- glielnem padło 6 lekkich min. Posterunki na- sze między Pierzynami a Małym Grójcem o- strzeżliwał nieprzyjaciół silnym ogniem kara- binowym i obrzucił trzema granatami ręcz- nymi. Strat żadnych nie było.

Front południowy: Pod Jeziorami nie- przyjaciół ostrzeżliwał nasze posterunki sal- wami z karabinów, na co odpowiedziano z na- szej strony lekkim kulomiotem. Prócz poje- dyńczych strzałów z karabinów ręcznych spo- kój. Nie było żadnych strat.

Szaf sztabu

Wrocławski, generał ppod.

Pożyczka polska w Stanach Zjednoczonych

Paryż, 31 lipca.

(P. A. T.). (Havas. Depesza spóźniona). „New York Herald“ pisze: Według wiadomo- ści nadeszłych z Chicago, Smolci, delegat fi- nansowy polski, oświadczył, że projekt po- pożyczki polskiej w Stanach Zjednoczonych przy- biera postać konkretną. Przypuszczają, że bankierzy nowojorscy zgodzili się na poparcie pożyczki.

Przeciw uchodźcom polskim w Wiedniu.

Wiedeń, 31 lipca.

(P. A. T.). „Wiener Allg. Zig.“ donosi: Rząd krajowy dolnej Austrii zamierza wydać w najbliższym czasie rozporządzenie na mocy którego obcy obywateli, którzy przybyli do Wiednia po 1 sierpnia 1914 r. a dotąd nie uzyskali obywatelstwa niemiecko - austriackiego mają opuścić Austrię najpóźniej do 15 sierpnia r. b. Chodzi tu głównie o uchodźców z Galicji. Ma się też pojawić drugie rozpo- rządzenie dotyczące obywateli węgierskich, którzy przybyli do dolnej Austrii po 1 marca 1919 r. Ci ostatni będą musieli opuścić Au- strię najpóźniej 5 sierpnia r. b.

Zapowiedź tych rozporządzeń wywołała popłoch wśród uchodźców z Galicji, przeby- wających w Wiedniu. Wiedeńskie Poselstwo Polskie poczyniło w tej sprawie odpowiednie kroki u rządu austriackiego.

Na froncie galicyjsko-wolyńskim.

Lwów, 31 lipca.

(P. A. T.). Urzędowa „Gazeta Lwowska“ donosi: Wojska nasze, stojące na froncie gali- cyjsko-wolyńskim, dzierżą silnie wszystkie u- zyskane pozycje. Na odcinku Brody poczynio- no z naszej strony zarządzenia, które zmusiły artylerję nieprzyjacielską do zaprzestania u- gnia.

W parlamencie francuskim.

Paryż, 31 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel, st. pozn.). Izba deputowanych przyjęła prowizorium na sier- peń i uchwaliła rządowi wotum ufności 338 głosami przeciw 111. Przyjęto również wnio- sek ministra spraw wewnętrznych co do taj- nych funduszy na cele poufne.

Ataki na Erzbergera.

Neuen, 31 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Ataki konserwatystów i kół wojskowych na Erzbergera są uważane za dosadny porachunek między monarchistami a republikanami niemieckimi. Poseł demokracji Gotheim oznajmił w Wejmarze przy żywym polakowaniu większości, że były cesarz jest głównym sprawcą klęski Niemiec i że przywrócenie monarchii jest największym wewnętrznym niebezpieczeństwem dla kraju. Należy utrwalić nazewnictwo formy republikańskiej. Trybunał wypowie, w jakiej mierze dawniejsi kierownicy imperium niemieckiego są winni przedłużania się wojny. Trybunał opierać się będzie na deklaracjach ministrów Dawida Müllera i Bauera. Zaprzeczy się twierdzeniom przedstawicieli ententy, jakoby Niemcy i naród niemiecki byli jedynymi sprawcami wojny.

Blokada Węgier.

Wiedeń, 31 lipca.

(P. A. T.). B. Kor. donosi z Berlina: „Deutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że konferencja pokojowa postanowiła utrzymać blokadę Węgier.

Włochy przeciw interwencji w Rosji i na Węgrzech.

Rzym, 31 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Izba Deputowanych przyjęła wniosek rządowy o do wykupienia kolei prywatnych w Sardynii. Prezydent ministrów oświadczył następnie w odpowiedzi na interpelację, że Włochy nie mają zamiaru interweniować ani w Rosji ani na Węgrzech.

Stanowisko Beli Kuhna zachwiane.

Paryż, 31 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wskutek zupełnej porażki jaką poniosły wojska węgierskie, rząd Beli Kuhna jest silnie zachwiany. Bela Kuhn wyraził chęć bezpośredniego konferowania z Paryżem.

Walki z murzynami.

Rzym, 31 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Waszyngtonu donoszą o ponownych zaburzeniach i starciach z murzynami w Chicago. Po obu stronach kilkuset zabitych i rannych.

Pan Morgentau na Litwie.

Lida, 31 lipca.

(P. A. T.). Przybyła tu misja amerykańska z p. Morgentauem na czele, celem przedstawienia się głównodowodzącemu frontem litewsko-białoruskim, gen. Szepetyckim. Misja zabawiła do wierzora. Pan Morgentau odbył konferencję z przedstawicielami miejscowej ludności żydowskiej.

Z życia partji.

Do członków wydziału organ.-agitacyjnego! W sobotę, dn. 2 sierpnia, o godz. 4 m. 30 punktualnie, odbędzie się posiedzenie Wydziału organ.-agitacyjnego. Proszę się o przybycie towarzysze: Łopuska i Zaremba.

Dzielnica Powiśle.

Ponieważ obowiązkiem każdego socjalisty jest pogłębiać i utwierdzać w sobie wzniecone zasady,

kształcić się i kształcić innych, przeto i dzielnica nasza nie mogłaby pozostawać w tyle. Towarzysze! Potrzebna nam jest biblioteka i czytelnia! Założymy ją! Zwracamy się przeto do wszystkich towarzyszy w ogóle, a do towarzyszy z naszej dzielnicy w szczególności, aby zechcieli poprzeć nasze zamiary, a więc składać ofiary czy to w książkach, czy też w pieniądzu. Nie liczymy na duże sumy, za każdy najmniejszy datunek będziemy wdzięczni. Przyjmujemy w lokalu dzielnicy, ul. Oboźna 4, we wtorki w godz. 6—7 i w piątki 6—8.

Komitet dzielnicowy.

Baczność! Towarzysze dzielnicy Mokotowskiej! Dziś, dn. 1 sierpnia, o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Proszę się o przybycie: Broniek, Zygmunt, Gołab, Marja, Konik, Mały, Kociszewski i Koledkowskiego, sprawy bardzo ważne. Prosimy o punktualne przybycie.

Baczność dzielnicy Powiśle! W piątek, dn. 1-go sierpnia odbędzie się w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna 4, zebranie organizacyjne o godz. 6-ej wieczorem. Uprasza się towarzyszy i towarzyszek o punktualne i jaknajliczniejsze przybycie.

Komitet dzielnicowy.

Baczność! Członkowie Komitetu dzielnicy Jerolimskiej! Dziś, o godz. 6 m. 30, w lokalu dzielnicowym, Chłodna 41. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Będą omawiane sprawy, związane ze zwołaniem konferencji dzielnicowej.

Do członków dzielnicy Czyste! Dziś w lokalu dzielnicowym, Wolska 64, o godzinie 7-ej wiecz., tow. Niemczyk wygłosi odczyt. Prosimy wszystkich członków o liczne przybycie.

Baczność! Członkowie dzielnicy Powiśle! Dziś w lokalu dzielnicowym, Oboźna 4, tow. Niedziałkowski wygłosi referat. Początek referatu punktualnie o godz. 7-ej.

Do członków dzielnicy Praskiej! Dziś o godz. 7-ej punktualnie zebranie dzielnicy w lokalu dzielnicowym, Białostocka 1d. Tow. Mamczar wygłosi referat.

Baczność! Członkowie Komitetu Staremięskiego! Dziś, o godz. 6-ej wiecz. punktualnie, w lokalu dzielnicowym, Stare Miasto 26, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Proszę się o przybycie wszyscy członkowie Komitetu, gdyż na porządku są b. ważne sprawy.

Z ruchu robotniczego.

Baczność garbarze! W dniu 3 sierpnia o g. 10 rano odbędzie się walne zebranie Związku zawodowego garbarzy w lokalu przy ul. Chłodnej nr. 10. Na porządku dziennym będą wybory do zarządu i komisji rewizyjnej, sprawa połączenia zawodu skórzanego i omówienia różnych spraw zawodowych.

Baczność b. miłośnicy ludowi! W dniu 3 sierpnia o g. 10 rano stawcie się wszyscy w lokalu klubu przy ul. Leszno nr. 58. Sprawa 3-miesięcznego wynagrodzenia.

Klub Powązkowski, Żytnia 24. W sobotę, o g. 7-ej wiecz. odbędzie się wieczór artystyczny „Lud w pieśni i poezji“. Śpiew, muzyka, deklamacja. Słowo wstępne wypowie Sokoliczowa. Bilety w cenie 1 mk. dla gości i 50 fen. dla członków w lokalu klubu od godz. 6—8 wiecz. i przed wieczornicą.

Wolski Klub Robotniczy, Wolska 44.

Dziś, w piątek, o godz. 8-ej wiecz., odbędzie się w Klubie odczyt na temat: „Drogi do socjalizmu“. Prosimy towarzyszy o liczne i punktualne przybycie.

Do rządów domów.

Do mającego nastąpić rozdania nowych kart opałowych niezbędne jest uporządkowanie wykazów mieszkańców każdego domu. W tym celu biura Rozdziału Kart wraz z kartami chlebowymi na okres 100 rozdada rządcom.

Szematy do wypełnienia

W szematach tych wypełnić należy rubryki: 1) adres, 2) numer lokalu, 3) nazwisko imię głównego lokatora i 4) ilość palenisk. Szematy powinny być zwrócone do biura okręgowego Podziału Kart najpóźniej do środy, dn. 6 sierpnia r. b.

Wydział Zaopatrywania Miasta.

Kronika.

(a) Odroczenie spisu. Zapowiedziany na dziś jednodniowy spis ludności w mieście, organizowany przez magistrat łącznie z Wydziałem zaopatrywania i ministerjum spraw wewnętrznych, został odroczone. Onegdaj Wydział zaopatrywania zawiadomił komisję spisu, że uznaje obecną porę dla spisu ludności za nieodpowiednią i prosi o odroczenie spisu do września. Komisja zaś spisu chce spis odroczyć jeszcze na później i w porozumieniu się z Wydziałem zaopatrywania i magistratem wyznaczyć nowy termin. Również mogą ulec zmianie pytania, zawarte w kartkach dla spisu; zaangażowani liczni rachmistrze pozostawieni zostali dla czynności przy spisie w nowym terminie.

(a) Chleb z nowego zboża. Na letniskach podmiejskich ukazał się już chleb z nowego zboża. Ludność śpieszy z omlotem i z mieleniem zboża na mąkę.

(a) Przylutek dla dzieci. Wobec rozpowszechnionej choroby oczu wśród dzieci ubogiej ludności miasta, wydział zdrowia publicznego magistratu opracował projekt utworzenia przylutku miejskiego dla dzieci, dotkniętych tą chorobą. Wydział Dobroczynności obecnie zbiera dane o ilości dzieci chorych na oczy, znajdujących się w różnych zakładach dobroczynnych i wymagających szczególnej opieki i kuracji.

(a) Petycja kolejarzy. Obsługa parowozowa kilku dystansów kolei rządowych wystąpiła do ministerjum komunikacji z petycją, aby czas pracy ich był obliczany od miejsca wyjazdu do miejsca przyjazdu gdzie stale zamieszkują i żeby za ten czas płacono im diety.

(a) Wskutek tegorocznego rozlewu Wisły komisja uprawy gruntów została narażona na straty, ponieważ posadzone na łakach Saskiej Kępy kartofle wygniły.

(a) W celu obniżenia cen kapusty i ogrodnictwa w mieście Komisja Uprawy gruntów podmiejskich uchwaliła sprzedawać instytucjom społecznym i dobroczynnym kapustę wcześniejszą w cenie 40 mk. za kopę z odstawą.

Za lichwą papierosową trzy tysiące kary. Funkcjonariusz Urzędu walki z lichwą i spekulacją zażądał do sklepu tabacznego Kazimierza Dziewickiego przy ul. Marszałkowskiej 80 w celu kupienia papierosów. Właściciel, na pytanie, czy są papierosy, odpowiedział, że są tylko amerykańskie po 1 mk. sztuka, francuskie 70 fen. szt. i t. zw. „szwarówki“ po 40 fen. sztuka. Wobec tego urzędnik dokonał rewizji i znalazł 87 papierosów w paczkach, oraz 875 „szwarówek“ i 5 z ówczesną funta tytuniu. Urząd walki z lichwą i spekulacją po dokładnem zbadaniu sprawy, na podstawie dekretu Min. Skarbu, ustanawiającego ceny maksymalne na papierosy, skazał Kazimierza Dziewickiego za lichwę na 3.000 mk. grzywny lub w razie niezapłacenia na areszt 60-dniowy. Papierosy i tytuń skonfiskowano.

(m) Postrzelenie. Do szpitala Przemienienia

Pańskiego przywieziono 19-letniego Franciszka Borowskiego, robotnika z Pustelnika, który idąc przez las pomiędzy Zielonką a Pustelnikiem, został postrzelony przez niewiadomego sprawcę w lewą nogę poniżej kolana.

(m) „Zabłąkany“ wagon ze skórą. Wywiadowca wydziału wywiadowczego w Strzemieszyczach zauważył na tejże stacji wagon towarowy, zamknięty na plombę. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że wagon przybył ze stacji Granica i zawiera skóry. Dla wyjaśnienia, wagon ten został zatrzymany. Po odbiór towaru lub wyjaśnienie przyczyny zatrzymania wagonu nikt się nie zgłosił. Dalsze dochodzenie trwa.

(m) Uprawdzone przez handlarzy żywym towarem. 15-letnia Janina Wojciechowska, mieszkanka Radomia, została uprawdzone przez nieznanego Żyda lub Żydówkę, prawdopodobnie handlarzy żywym towarem. Energicznie poszukiwania wydziału wywiadowczego nie dały narażenie pożądanego rezultatu. O uprawdzeniu Wojciechowskiej zostały zawiadomione policje śledcze w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Krakowie i innych większych miastach wraz z fotografią uprawdzonej.

(m) Przemycanie materiałów wybuchowych. Na stacji Olkusz zatrzymano mieszkankę wsi i gminy Błoszewa, pow. olkuskiego, Pawła Trylkę, przy którym znaleziono 4 paczki prochu, 6 paczek dynamitu, 3 rolki sznurka palniczego i 47 sztuk kapi szonów. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Tryłka powyższe materiały wybuchowe kupił od górnika, Kazimierza Ulmy w Kazimierzu. Po aresztowaniu obydwo, sprawę skierowano do dowództwa żandarmerji w Dęblinie.

(m) Śmierć pod wagonem. Na przejeździe kolejowym Skaryszewskim obok rampy wojskowej dostał się pod koła manewrującego wagonu mieszkaniec Radomia, 14-letni Józef Pajet, zamieszkały przy ul. Giserskiej 8 i poniósł śmierć na miejscu.

(m) Śmierć przy pracy. Żona stróża w gmachu ministerjum przemysłu i handlu przy ul. Elektrycznej 2 (dawniej gmach banku państwa), 49-letnia Julanna Wierzbicka, myjąc okno stała na stopniach drewnianych. Nagle Wierzbicka straciła równowagę, schodki obsunęły się i wraz z niemi runęły z wysokości 1-go piętra na chodnik uliczny. Wierzbicka złamała ręce i szczękę, poraniła się w głowę i twarz, oraz potłukła się ogólnie. Pogotowie przewiozło nieszkodliwą do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarła.

(m) Śmierć pod tramwajem. Na ul. Towarowej przed domem nr. 22 grupa chłopów zabawiła się pchaniem wagonu tramwajowego (towarowego) po torze. W czasie tej zabawy jeden z chłopów, 10-letni Kazimierz Ładoszewski, zamieszkały przy ul. Pańskiej 106, poślizgnął się, upadł i dostał się pod koła wagonu tak fatalnie, że zmiżdżona została głowa. Ładoszewski poniósł śmierć na miejscu.

(m) Przy pracy. Na robotach publicznych na Powązkach wagonik najechał na robotnika, 35-letniego Karola Wojsa, któremu koła zmiżdżły prawą nogę. Pogotowie przewiozło Wojsa do szpitala św. Ducha.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski. Dziś komedia Jerome K. Jerome'a „Miss Hobbs“.

Teatr Romantyczny. Dziś „Bez tarczy“ J. A. Herfta.

Teatr Letni. Dziś „Konfektacja męska“ Molnara.

Teatr Nowości. Dziś „Cnotliwa Zuzanna“.

Teatr Praski. Dziś „Ich czworo“ Zapolskiej.

„Argus“. Nowy program.

„Qui pro quo“. Nowy program.

TEATR

„WUM“

KAROWA 18.

Dziś Premjera

Na wyspie
CAPRI

„Idylla nimf“

Widowisko plastyczne na wodzie z wspaniałymi efektami świetlnymi z udziałem pań: Greloff Jedyńskiej, Banasz Z. i M. i Poleskiej, Chór i soliści.

Wykonają:

1) Marzenie, 2) Na falach morza, 3) Upojenie, 4) Pianka morska, 5) W uściskach fal.

Widowiska morskie.
Akt I „Śpiew Neapolitański“ solo i chór na łodziach

Akt II Solo p. Proniewicz
„III Burza“
„IV „Gondoliera“ chór na łodziach

Akt V „Flisaki“ solo
„VI „Idylla Nimf“.

Początek I) 6.30, II, 8, III) 9.30.

Ceny nie podwyższone.

KREM od SWIERZBY

„Mukuna“

- usuwa takową szybko i radykalnie w ciągu 5-ciu dni
- nie zawiera części stałych
- przy wcieraniu całkowicie wchłania się w skórę
- posiada miły zapach.

Lecząc szybko i pewnie jest tanim.

Apteka JANA WEROCZEGO, Bednarska róg Furmańskiej.
Cena 7 mk. 50 fen. Żądać wszędzie.

Skład na Łódź: Lubożyński, Lutomińska 21. 2526

Niezawodny środek przeciwko duszności, kaszlowi, kłuszkowi, katarowi, zapaleniu oskrzeli i astmie.

„Granulki Russyana“

(Granules sulphuris aurati benzoinati)

wyrobu labor. farmac. „Ap. Kowalski“ w Warszawie

Cena pudełka Mk. 5. Sprzedaw. w aptekach i składach aptecznych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. 2777

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej.

Prezerwatywy

oryginalne francuskie nadeszły. Hurt i detal po cenach niskich.

Wyłączna
sprzedaż

96 „Flammariion“ 96

Marszałkowska 2766

OKAZYJNIE

sprzedaje różne używane futra męskie i zakłady damskie tokowa karakufowa oraz kołnierze, t-maki i krety najnowsze tasyony.

Nowolipie 9 m. 18,

od 2 do 4 po poł.

Panna inteligentna

z ładnym charakterem pisma umiejąca pisać na maszynie z dobrymi świadectwami poszukiwana do kancelarii szkoły. Oferta sub. „Szkoła“ do Redakcji „Robotnika“.

ZA PAPIER ZUZYTY.

gazety, książki i wszelką makulaturę płacę najwyższe ceny.

Marszałkowska III.

sklep w podwórzu

i Graniczna 8,

sklep z frontu. 2857

Bielańska 9 2936

Lecznica

dla przychodzących chorych

we wszystkich specjalnościach,

Potrzebna praktykantka oraz chłopiec biurowy.

Zgłoszenia „Związek lokatorów“ Sniadeckich 22. 2944

Towarzysze, robotnicy!

Popierajcie klasowo-robotniczą instytucję wychowania dziecka i opieki nad niem!

Zapisujcie się wszyscy, jak jeden mąż, zapisujcie natychmiast, nie zwlekając ani chwili,

do Towarzystwa Klubów dzieci miast i wsi.

Kancelarja Towarzystwa Czysta 4 m. 13.

Hej! Towarzysze! Dokąd to pędzisz? A Zagnębiono książeczkę członkowską Nr. 126; Koope- no, do Baru Mazowieckiego na Leszno 52 bo tam wyborne obiady po 4 Mk. 50 fen. tylko do 5 godziny po poł. Warto tam bywać! Jadło dobre, trunki do wyboru, pyszne piwo z beczki, a przytem wspaniała damska orkiestra wieczorami. Dowiedział się do władz, sądowe, administracyjne i inne oferty na posady, tłumaczenia; przepisywania. Biuro „Wiedza“, prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miódowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 2697

Proszę wyprzedzić: kostiumy od 275 mk., palta od 80, spodniczki 40, bluzki 22 — suknie 12 — oraz wielki wybór eleganckich płaszczy letnich, palt zimowych za pół ceny. Hoża 54—2. 2890

Książeczka koop. „Promień“ Nr 1386 na imię Fukurowskiego Marcina została zgubiona.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl